

## ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

Uniwersytet Rzeszowski

### Wojna we wspomnieniach Jana Darowskiego

Czas to jedna z podstawowych (obok przestrzeni) kategorii organizujących świat przedstawiony w dziele literackim. Służy chronologii zdarzeń na różnych poziomach utworu (np. fabuły, narracji), ale jest także niezwykle istotnym elementem odniesienia w analitycznym oglądzie literatury w ogóle. To właśnie czas najlepiej obrazuje jej trwanie, wskazuje na najważniejsze kwestie dotyczące relacji pokoleniowych, ścierania się prądów, konwencji i stylów, uwiecznia twórców, nadając im właściwą rangę pośród innych pisarzy, ale także ze względu na polityczne zawirowania wpływa na wymazywanie niektórych nazwisk z literackiej mapy. Historia literatury polskiej zna wiele takich przykładów. Pisarze, którym poskąpiono miejsca w antologiach, pozostawali najczęściej przez wiele lat w swego rodzaju literackim czyścicu. Ich nazwiska objęte w kraju cenzorskim zapisem objawiały się stopniowo po wielu latach od debiutu, a jeszcze częściej wiele lat po ich śmierci. Jedną z takich tragicznych postaci jest Jan Darowski, warto zatem przywołać kilka faktów z tej niezwyklej biografii.

Urodził się w Brzeziu nad Odrą na Górnym Śląsku 22 grudnia 1926 roku. 1 września 1939 roku miał rozpocząć naukę w gimnazjum w Boguminie na Zaolziu, ale wybuch wojny przekreślił te plany i Darowski kontynuował naukę w niemieckiej szkole. Pomimo doskonałych ocen i listu polecającego dyrektora szkoły (ze względu na polskie pochodzenie) nie został przyjęty do liceum i trafił do raciborskiej drukarni Reinharda Mayera, gdzie uczył się zawodu. W marcu 1944 roku ukończył Liceum Graficzne w Katowicach. Niedługo potem został, jak wielu ludzi ze Śląska, wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front francuski – miał wtedy tylko siedemnaście lat.

W trakcie bitwy o Normandię udało mu się przedostać na stronę alianców, ukończył później kurs w Centrum Wyszkożenia Broni Pancерnej w Catterick i został instruktorem w Szkole Taktycznej. Po zakończeniu wojny pozostał w Anglii, miał się różnych zajęć – pracował jako zecer, był kontrolerem w fabryce broni. Dopiero w 1951 roku zdał maturę. Choć jego marzenia, by studiować filozofię, nie spełniły się, wracał do swoich pasji przez całe życie i nigdy nie porzucił literatury. Wiedzę zawdzięczał swojemu uporowi, kształcił się sam i przez wiele lat pisał tylko do szuflady. Był jednym z założycieli pisma „Kontynenty – Nowy

Merkuriusz<sup>1</sup>, w którym opublikował większość swoich tekstów – wierszy, esejów, felietonów. Istota jego twórczości tkwi w sposobie wykorzystywania własnej biografii. Staje się ona, szczególnie w *Unsere*, podstawowym odniesieniem jego wspomnień o wojnie.

W tradycji pisarstwa autobiograficznego wskazuje się na dwie perspektywy, dwa typy narracji, z perspektywy świadka – uczestnika zdarzeń, i typ drugi będący rodzajem introspekcyjnego wglądu w głąb siebie. Świadczenie i wyznanie nie są związane z żadnym gatunkiem, ale określają pozycję „ja” mówiącego wobec przedmiotu wypowiedzi, własnych doświadczeń i przeżyć. Ten podział dotyczy wszystkich gatunków pisarstwa autobiograficznego. Tradycyjne gatunki dokumentu osobistego, jakimi są pamiętnik, autobiografia, list, wspomnienia z podróży, stają się bliskie (z różnym natężeniem) jednej lub drugiej postawie. Według Romana Zimanda literatura dokumentu osobistego „składa się z dwu kosmosów: świata pisania o sobie wprost i świata naocznego świadectwa”<sup>2</sup>. Przyjmując pozycję świadka, pisarz kształtuje epicką opowieść o świecie, zdarzeniach i ludziach w ten sposób, że to im nadaje znaczenie szczególne, narrator zaś i odbiorca pozostają na uboczu opowieści. Postawa wyznania charakterystyczna jest dla dziennika intymnego skupionego na codziennym życiu jednostki. Narrator w tego typu wypowiedzi bliski staje się „ja” mówiącemu w poezji lirycznej, która otwierając się na świat zewnętrzny, ukazuje świat wewnętrzny autora, jego myśli. Wydaje się, że w pisarstwie wspomnieniowym Jana Darowskiego te dwie postawy nieustannie się na siebie nakładają i wzajemnie warunkują.

Pamięć autobiograficzna ma hierarchiczną budowę: długie (wieloletnie) segmenty czasowe stanowiące szkielet wspomnień, ciągi wydarzeń mierzone w dniach, tygodniach, miesiącach, wreszcie epizody obejmujące poszczególne minuty czy godziny<sup>3</sup>. Historia prywatna Darowskiego rodzi się z kombinacji fragmentów należących do tych trzech porządków. Ich powtarzanie pozwala uchwycić rzeczywistość doświadczaną (doświadczoną) w sieć poznawalnych rozumowo pojęć i kategorii, a dzięki temu, po prostu – ją zrozumieć.

Najwięcej informacji o wojnie i samym poecie znajdujemy w *Unsere*. Pierwsza część to przede wszystkim wspomnienia: domu, rodziny, najbliższej okolicy, mieszkańców Brzezia, dziecięcych zabaw, niezwykłych zdarzeń (choroba) oraz atmosfery pierwszych dni wojny, obrazu płonącego Raciborza, momentu wcie-

<sup>1</sup> Jan Darowski był związany z londyńskimi Kontynentami – ta emigracyjna grupa literacka działała w latach 1959–1964. Pismo „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” ukazywało się do roku 1964. Współtworzyli tę grupę redaktorzy i najbliżsi współpracownicy pisma, m.in. Florian Śmieja, Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Janusz Artur Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Bolesław Taborski i Jerzy Stanisław Sito.

<sup>2</sup> R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 17. Cytat z rozdziału: *O literaturze dokumentu osobistego w ogóle a o diarystryce w szczególności* (s. 6–45).

<sup>3</sup> Dwie pierwsze formy są częścią pamięci semantycznej, trzecia pamięci epizodycznej. Pisze o tym J. Kordys w rozdziale *Pamięć i opowiadanie* [w:] tegoż, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Kraków 2006, s. 147.

lenia do niemieckiego wojska. Zamyka tę część i jednocześnie otwiera kolejną (ten chwyt będzie stosował Darowski we wszystkich częściach wspomnień) obraz wymarszu i pełne napięcia oczekiwanie żołnierzy na decyzję, gdzie zostaną skierowani – „Wszyscy myśleli tylko o jednym: front wschodni? Czy zachodni?”<sup>4</sup>.

Druga część, najbardziej dynamiczna, przedstawia drogę na front. To opis kolejnych miejsc wyznaczonych wojennym rozkazem – Strasburg, Paryż, Épinal – przejmujące obrazy zniszczeń, wspomnienia nalotów, pierwsze walki, aż do bitwy pod Moncel les Lunéville, miejsca, gdzie Darowski spełnia swoje plany i przedostaje się na stronę Amerykanów.

Wspomnienia Darowskiego nigdy nie zamykają się w nostalgicznym stereotypie własnych zysków i strat; pisarz pokazuje dramat wszystkich, którzy, jak on, zostali uwikłani w historię. Ten czas naznaczony został wyborami zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i szerszym, ogólnym, poczuciem wyobcowania i strachu spowodowanymi zetknięciem z groźną nieznaną przestrzenią, przemianą do tej pory oswojonych rejonów w wymiary wymagające na nowo poznania czy przystosowania. W biografii Darowskiego tych rejestrów obcości jest zasadniczo dwa. Pierwszy (szerszy) dotyczył czasów tuż po wybuchu wojny, która zmieniła na zawsze dotychczasowe relacje sąsiedzkie, wprowadziła nowy, nieznaną dotąd porządek. Część mieszkańców Raciborza (Śląska w ogóle) opowiedziała się po stronie najeźdźców, inni ze wstydem śledzili poczynania niemieckiej armii. Ślązacy byli zmuszani do dokonywania dramatycznych wyborów, jak matka Darowskiego<sup>5</sup> – by ocalić życie, musieli zaakceptować nowy porządek albo wybierali śmierć, jak stryj pisarza<sup>6</sup>.

Drugi rejestr – walenrodyczny, ale i szwejkowski jednocześnie – otwiera moment wcielenia do niemieckiego wojska, kiedy Darowski-bohater, by przeżyć, musi odrzucić zewnątrznie wszystko, z czym do tej pory był związany, i wejść w świat niebezpiecznej gry o życie. Ukrywa i kontroluje swe emocje wobec współtowarzyszy walki, pilnuje, by nie odsłonić się ani przez moment, kiedy jako żołnierz walczy z wrogiem „nie swoim”.

Byłem wśród nich w tej dziwnej sytuacji, że mogłem podzielać z nimi ich zwyczajny, zwierzęcy strach przed śmiercią i równocześnie przyglądać mu się z niemałą satysfakcją. Gdy nasz zwierzęcy przeminął i ja już się więcej nie bałem, oni bali się ich dalej; bali się tak, jak ich samych moja matka się bała, jak pod chojracką miną ja sam się ich bałem, jak bała się ich cała okupowana Europa, jak marzyli, żeby cały świat ich się bał<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Tamże, s. 44.

<sup>5</sup> Pisarz wspomina: „Dlaczego mogłem być «wcielony»? to już mądrość mojej Matki. Po wcieleniu nas do *Reichu* ona podpisała *volksliste*. Ojca nawet nie proszono. Takich jak on po prostu wyrzucano tam, «skąd przyjechali»”. Zob. J. Darowski, *Unsere*, posłowie A. Jakubowska-Ożóg, Rzeszów 2012, s. 10.

<sup>6</sup> Czytamy o tym w pierwszej części: „Najstarszy brat Matki, [...] widząc we wrześniu 1939 roku idących po niego Niemców w brunatnych koszulach, próbował zażyć na oczach swoich małoletnich dzieci cyjanek potasu [...]. Nie dali mu Niemcy umrzeć tak «spokojnie». Konającego już dobijali kolbami: krew jego obryzgiwała ściany i zmywano ją później z sufitu”. J. Darowski, *Unsere*, s. 8.

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

Ten indywidualny rejestr obejmuje przede wszystkim przestrzeń najgłębszych myśli, to tam odbywa się, jak na wirtualnej makiecie, przewidywanie kolejnych taktycznych ruchów mogących go ocalić, obmyślanie całej strategii ucieczki.

Wszyscy pewnie myślą, że nic łatwiejszego niż uciekać na wojnie. Tymczasem jest to rzecz ogromnie ryzykowna i trudna. [...] Jedną rzeczą jest poddać się w walce i iść do niewoli z całym oddziałem. Zupełnie inną, gdy robi się to samotnie i gdy nie wiemy, gdzie w danej chwili jest „nieprzyjaciel”-przyjaciel, a gdzie „przyjaciel”-nieprzyjaciel. I gdy trzeba nam wprawdzie znaleźć pierwszego, zanim możemy zgubić drugiego, bo inaczej śmierć. Albo, gdy może być zupełnie odwrotnie: trzeba nam najpierw zgubić drugiego, by móc szukać pierwszego, a gdy go nie znajdujemy, tylko ten drugi nas znajduje i trzeba mu udowodnić natychmiast, że nie próbowało się go zgubić, a tylko bezowocnie szukało. A kto zgubi się w tym na sekundę, to już pewna śmierć<sup>8</sup>.

Pisarz w swoich wspomnieniach potrafi zapomnieć o tym, że walczył pod dowództwem wroga, skupia się wtedy na typowo żołnierskim oglądzie sytuacji – docenia przede wszystkim odpowiedzialność dowódcy (sadystry Pisarskiego):

Po raz ostatni widziałem go po Lunéville w jakimś ogrodzie, w nocy, iluminowanego raz po raz przez zielone świetlne rakiety i dającego ludziom rozkazy. Jakiś atak był w toku, nie wiem czy amerykański, czy niemiecki. Gdzieś wybuchały artyleryjskie pociski, krzyżowały się nad nami świetlne serie obu stron, ale osłaniał nas od amerykańskich wysoki ogrodowy mur. Był w hełmie, palił papierosa, oświetlał sobie latarką mapę i stał tam spokojnie. Wyglądał w tych iluminacjach, w tej sieczce świetlnych kul jak demon, u siebie w domu, w piekielnym swoim żywiole i dlatego spokojny. Nie był żadnym demonem, starał się być ojcem dla ludzi, których musiał wysyłać na śmierć. Nie ma w mojej głowie bardziej wyraźnego obrazu z tej wojny niż ten oficer w tych światłach, w tym ogrodzie tej nocy<sup>9</sup>.

Problem obcości nie zamyka się jedynie w relacjach do Niemców i w opisie sytuacji na froncie, ale w takich kategoriach przedstawia Darowski późniejsze relacje wobec Amerykanów, Francuzów, Anglików, Czechów, Szkotów. To poczucie obcości (inności) wynika początkowo ze zderzenia kulturowego, obyczajowego (znaczące są uwagi o zwyczajach czy zachowaniach mieszkańców czy współtowarzyszy). Stopniowo także zostaje wzmocnione poprzez decyzje aliantów, polityczne alianse zwycięzców i wypływającą z tych decyzji niepewność swoich dalszych losów. Darowski dzieli tym samym obawy wszystkich borykających się z decyzjami o powrocie czy pozostaniu na emigracji. Co charakterystyczne, komentarze pisarza, choć ich celem jest ukazanie własnych rozterek kolejno jako młodego żołnierza, syna, kolegi poddanego presji czasu, są przefiltrowane przez wiedzę i mądrość dojrzałego człowieka, konkretne polityczne wydarzenia i ich powojenne konsekwencje (np. uwagi o małżeństwach Angielek z Polakami).

Najważniejsza dla Darowskiego w ukazywaniu własnych przeżyć jest chronologia emocjonalna, wcale niepodążająca za biografią; narrator nieustannie myli tropy, wprowadzając czytelnika w poczucie niepewności, czy przeczytane zdanie kontynuuje myśl poprzedniego, czy należy przenieść się wraz z narra-

<sup>8</sup> Tamże, s. 43.

<sup>9</sup> Tamże, s. 101.

torem (za wyraźnym jego wskazaniem) w inne już rejony wspomnień<sup>10</sup>. Styl autobiografii Darowskiego, można nazwać go gawędziarskim, rodzi się nie z systematycznego stosowania jednego chwytu, literackiego zabiegu, ale z nieustannego mieszania kilku naraz: prowadzi opowiadanie w „pierwszej osobie”, przy czym ten sam zaimek „ja” oznacza narratora dorosłego i postać, podmiot wypowiedzi i podmiot wypowiedzianego. W swoje opowiadanie włącza różne perspektywy czasowe; dominuje czas przeszły, ale pisarz wprowadza również czas przyszły i teraźniejszy, co powoduje zakłócenia w porządkowaniu historii, określaniu, co równoczesne, a co poprzedzające konkretne zdarzenia. Wydaje się, że tę elipsę czasu teraźniejszego stosuje Darowski, kiedy chce zintensyfikować emocje, przywołać graniczne doświadczenia, podkreślić, że upływające lata nie zatężyły tamtego napięcia. Te czasowe retardacje pozwalają także na ukrywanie wzruszeń, zastępują komentarz, wszystko dzieje się tak, jakby historia stawała się współczesną do narracji o niej:

Ani jednego okna, ani jednych drzwi nie zostały Fortece na czyjekolwiek otwieranie lub zamykanie w całym Feuerbach. Nie ma go już. A dziewczęta? zdążyły uciec do schronów w skałach i ocalały, ale do Feuerbach już one nie wrócą. Wojsko wnet uprzętnie ulice, by móc dalej maszerować nimi na ostre strzelanie, ale dziewczęta nie wrócą. Nie do tego Feuerbach, a niektóre już do żadnego. Jak Sophie w Raciborzu, najmłodsze zostaną ewakuowane *nach Osten*, skąd wkrótce będą uciekać przed zagonami Czerwonej Armii, w głębokim śniegu straszliwej zimy, ostrzeliwane z czołgów i samolotów. Do Feuerbach na pewno wiele z nich już nie wróci<sup>11</sup>.

## Spór o zagładę

Wiele lat po wojnie powraca, szczególnie w esejach, jeszcze jeden problem – zagłada Żydów (eseje: *Gdybym ja tylko był wiedział*, *Szoah (Z Notatnika*, Londyn 1988–1989) i *Post scriptum. Gniazdo rodzinne w Polsce i Gniazdo terrorystów w Hebronie (Z Notatnika*, Londyn 1994). Autor esejów przestrzega przed zawłaszczaniem Zagłady i traktowaniem jej jako doświadczenia tylko jednego narodu – nieważne, czy przez Żydów, Polaków, Rosjan, Niemców – przynależy bowiem do historii cywilizacji europejskiej, jest zbrodnią wobec ludzkości i tak powinna być traktowana. Cierpienie każdego człowieka pozostaje cierpieniem, niezależnie od tego, kim był i w jaki sposób śmierć była mu zadana<sup>12</sup>. Licytowanie się zatem, kto

<sup>10</sup> Tylko niekiedy Darowski wyraźnie wskazuje, że „przenosi” uwagę czytelnika na inne zdarzenie: „W Stuttgarcie nas wysadzono, umundurowano i uzbrojono. W jeden dzień. W koszarach na wzgórzu nad cudnym Neckarem, naprzeciw miasta starożytnego i pięknego, dotychczas tylko tak «zadraśniętego» bombami od strony przedmieścia Bad Kanstad. Ale miałem go opuścić już w zgłiszczach i ruinie, więc nie pójdziemy do niego, nie ma po co, tam była śmierć, a ja wolałbym tu mówić o życiu [podkreślenie – A.J.-O.]»

<sup>11</sup> J. Darowski, *Unsere*, s. 29.

<sup>12</sup> „Niewinna śmierć jest śmiercią niewinną dla wszystkich ludzi i nie liczy się wcale, jak nam została zadana, ale liczy się bardzo, czym mogła być kwitowana wtedy, gdy była zadawana, a nie *post factum* przez spekulantów, zarabiających na tym w hurcie i detalu. Zaś licytowanie się, kto

bardziej cierpiał, nie przystoi żywym, a roztrząsanie zagłady przez ludzi znających wojnę z przekazu ocalałych, jest, jak pisze, „masochistycznym wyżywaniem się [...] w cierpieniach, których sami nie zaznali, ale które sprawiają im jakąś zastępczą, kompensacyjną przyjemność”<sup>13</sup>.

Według Darowskiego z takim zawłaszczaniem zagłady mamy do czynienia w filmach Claude’a Lanzmanna *Szoah*<sup>14</sup> i w *Gnieździe rodzinnym*<sup>15</sup>, nie wyjaśniają, o ile w ogóle jest to możliwe, prawdy o Zagładzie, ale tę prawdę zaciemniają. Cierpienie Żydów, ich śmierć tłumaczone są w obu filmach przede wszystkim polskim antysemityzmem. Pisarz nie odbiera prawa Henrykowi Grynbergowi (*Gniazdo rodzinne*) do dochodzenia prawdy o ojcu, nie podważa faktów, ale zwraca uwagę, że ukazane w taki sposób losy konkretnego człowieka na Zachodzie zostały odczytane jako „skrótowe symbole, sumujące pełną faktualność Holocaustu. [...] Jeśli nawet londyńscy Polacy potrafili tak «odczytać» ten film, że Abram to całe polskie żydostwo, ci chłopci to cała Polska [...], to jak muszą odbierać ten film ludzie niemający pojęcia o Polsce, o życiu polskich Żydów”<sup>16</sup>.

Niezależnie jak bardzo Darowski nie zgadza się na sposoby przedstawiania Zagłady, jak nieprzejednane czy krytyczne stanowisko prezentuje w ocenie doświadczenia Holocaustu, jest naznaczony wojną, doświadczeniem granicznego czasu i sam także próbuje uporać się z historią. Pamięć każe przywoływać i rozpamiętywać zdarzenia, nieustannie przypomina o wspólnocie losów Polaków i Żydów, a przede wszystkim mówi o ludzkim cierpieniu. Resentymenty, bagaż doświadczeń wynikający ze wspólnej, choć „przeżywanej obok” historii, stają się niewiele znaczące wobec doświadczenia straty, niemożności powtórzenia raz jeszcze wspólnego życia. Opuszczone miejsca, jakie pozostały po zmarłych, stają się niematerialnymi pomnikami ich obecności. Doświadczenie pustki sprawia, że rodzi się poczucie wstydu. To ono nakazuje, by stanąć wobec ich śmierci w pokorze, jak człowiek, który nad grobem bliskich próbuje wypowiedzieć się ze swoich przewin:

zostali wymordowani, albo opuścili nasz kraj i nie ma ich w Polsce już więcej, prócz jako tragiczne wspomnienie i osad ciemny na dnie naszych dusz – osad wstydu, niestety. Ale przenigdy za to, o co nas oskarżają: przykładanie się do ich śmierci, czy nawet najmniejsze pragnienie. Wstydzimy się, jak wstydzą się ludzie, którzy dokuczali komuś, skrzywdzili go nawet, a on umarł i teraz już go nie mogą przeprosić. Nie będziemy przeproszać jego zagranicznych krewnych, bo ich nie było przy kłótni, nie mają pojęcia, jak nam się żyło między kłótniami, ile przekory w tym wszystkim było, ile

«dogłębniej» cierpiał, konając i «bardziej umierał, przestając istnieć», nie przystoi żywym i jest nawet groteskowe”. J. Darowski, *Eseje*, postłowie J. Wołski, Rzeszów 2013, s. 379.

<sup>13</sup> Tamże, s. 378.

<sup>14</sup> Dziewięćipółgodzinny film Lanzmanna powstawał w 1985 roku, praca nad nim trwała jedenaście lat. W filmie nie użyto żadnych archiwalnych dokumentów – fotografii, kadrów z kronik niemieckich z czasów drugiej wojny. Reżyser wykorzystał wywiady ze świadkami Zagłady – są wśród nich Polacy, Żydzi, Niemcy. W swoim obrazie ukazał przede wszystkim miejsca związane z Holocaustem – obozy śmierci, prowadzące do nich tory kolejowe.

<sup>15</sup> Mowa o filmie Pawła Łozińskiego *Miejsce urodzenia* z 1992 roku.

<sup>16</sup> J. Darowski, *Eseje*, s. 390.



zgody niewypowiadanej, bo przecież tak oczywistej. Z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie, inaczej wynieśliby się z domu, albo dawno zostali z niego wyrzuceni, jak gdzie indziej sami się wynieśli, albo ich wyrzucono. Oni też nas krzywdzili, dokuczali nam, ale my żyjemy i wiemy, że umarli nie muszą przeproszać. Choć mogą oskarżać przez śmierć<sup>17</sup>.

Polska, a nie żaden inny kraj na świecie, jest prawdziwą kolebką Izraela, nasze walki o byt narodowy, jego wczorajszym natchnieniem – uznawanym w Izraelu czy nie. A mimo to, wstydzimy się, wstydem byłoby nam nie wstydzić się i nie przynosi nam wstydu ten wstyd. I bądźmy mądrzy w naszej nowej państwowości, wyrozumiali dla tych w Izraelu, w tym ich własnym już państwie, z którego dokopują nam i dokuczają na świecie swoją „większą historyczną wiedzą”, nawet co do polskiej historii<sup>18</sup>.

W podobnym tonie komponuje swój wiersz zatytułowany *Post mortem*<sup>19</sup>:

Z gwiazdą Dawida weszli pod naszą ziemię,  
zatruli powietrze dwutlenkiem śmiertelnych Psalmów  
musimy się dusić, my mordy świadkowie,  
za drugą rączkę z katem iść pochyleni w dziejach.

Nie pomoże alkohol. Na powierzchnię wypływa  
oleistą purpurą nasza hipokryzja.  
Nie pomogą pomniki i fakt żeśmy bezbronni  
byli jak oni. Nie wszystkich smucił miecz  
rozcinający węzeł Gordyjski dla nas,  
rozcinający dwa życia narodu.  
Nie pomoże alkohol, Lete tchórzów i głupców.

Morderca może w białych rękawiczkach  
Podawać rękę tym co ocaleli.  
Może powiedzieć, patrz moja prawica  
czysta jest, nie wiedziała co druga ręka czyni.

A zamyślony hura-chrześcijanin,  
strząsając popiół cygara w Atlantyckie  
rzec może, owszem, napis był i ręka,  
ale nie miałem z sobą okularów.

Ale my w spisku byliśmy najstarsi,  
nawet milczeniem nie zobowiązani,  
jedliśmy chleb wspólny,  
z tej samej skały  
pili, ich ręce dotykały nas,  
bezkrwiste ręce biblijnych krawców –

.....

Te same ręce są wiatrem za szybą  
szarpią czerwony wstyd wieńca

szarpią pamięć

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 327.

<sup>18</sup> Tamże, s. 344.

<sup>19</sup> J. Darowski, *Poezje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2015, s. 13–14.

Kwestia odpowiedzialności Polaków, sporu o istotę Holocaustu pozostaje, Darowski jest tego świadom, nierozwiązywalna. Niezależnie jednak od tego, czy traktujemy Holocaust zgodnie ze stanowiskiem Grynberga, który w antysemityzmie widzi przede wszystkim przyczynę zagłady narodu żydowskiego, czy przyjmujemy, że decyzja o eksterminacji Żydów była, wprawdzie nadrzędnym, ale nie jedynym celem polityki nazistowskiej, pozostaje poczucie bezradności. Podobnie ocena wzajemnych relacji dwóch narodów nigdy nie może być jednoznaczna, oscylować będzie od współczucia do wzajemnych oskarżeń. Dlatego tak wielkie znaczenie ma pamięć, może ocalać – ten rodzaj zobowiązania spoczywa nie tylko na ofiarach, ale także na przyszłych pokoleniach obarczonych pamięcią<sup>20</sup> – powinna to być wiedza niezakłamaną – i takie jest podstawowe przesłanie Darowskiego. Jakże aktualne są te słowa pisarza dziś.

Przeszłość Darowskiego zdaje się trwać w jego pamięci. Pisarz nie tworzy opowiadania o sobie, ale to ono go nieustannie stwarza – przeżyte historie żyją, zdają się dopominać, by je przywołał, podzielił się nimi, poświęcił kilka chwil nieżyjącemu przyjacielowi, wspomniął mieszkańców rodzinnego miasta, zatrzymał się nad kształtem mijanego kiedyś kamienia. Pamięć autobiograficzna ma hierarchiczną budowę; długie (wieloletnie) segmenty czasowe stanowiące szkielet wspomnień, ciągi wydarzeń mierzone w dniach, tygodniach, miesiącach, wreszcie epizody obejmujące poszczególne minuty czy godziny<sup>21</sup>. Historia prywatna Darowskiego rodzi się z kombinacji fragmentów należących do tych trzech porządków. Ich powtarzanie pozwala uchwycić rzeczywistość doświadczaną (doświadczoną) w sieć poznawalnych rozumowo pojęć i kategorii, a dzięki temu, po prostu – ją zrozumieć.

W spotkaniach z artystycznym dorobkiem pisarzy czy poetów, w próbach zrozumienia ich pisarstwa należy pamiętać, że sam tekst literacki, choć bogaty w znaczenia, pozostanie tylko tekstem. Prawda wpisana w biografię pisarza może stać się dobrym kontekstem do wszelkich literackich odczytań, pozwoli dostrzec zarówno wpływy, jak i odsłonić prawdę o czasie, a tej perspektywy najczęściej brak w analitycznych zatrzymaniach, z jakimi mamy do czynienia np. w szkole. Umieć odnaleźć zawarte w utworze znaczenia, to także umieć dostrzec konkretnego człowieka – autora wpisanego w czas i miejsce. By zrozumieć historię, nie zawsze wystarczy podręcznik porządkujący fakty i daty, trzeba pamiętać, że w każde z nich wpisany był konkretny człowiek. Jego słowa – wspomnienia – uzupełniają suche dane, pozwalają postrzegać historię jako proces, a konkretnego człowieka jako jeden z wielu elementów tego procesu.

<sup>20</sup> Grynberg traktuje pamięć jako tarczę przed złem, a jedynym według niego sensem Holocaustu było stworzenie tej tarczy. Pisarz przestrzega przed zaniechaniem pamięci – jej zaniechanie czy zakłamywanie jest przyzwoleniem na to, by zagłada dokonywała się nadal. Czuje się powołany jako pisarz i ocalony do nieustannego świadczenia o zagładzie swego narodu. Dla Grynberga to, co umyka nazwaniu, co nie zyskuje swego miejsca w opowieści, przestaje istnieć.

<sup>21</sup> Dwie pierwsze formy są częścią pamięci semantycznej, trzecia pamięci epizodycznej. Pisze o tym J. Kordys w rozdziale *Pamięć i opowiadanie* [w:] tegoż, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Kraków 2006, s. 147.



## Bibliografia

- Darowski J., *Eseje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2013.  
Darowski J., *Poezje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2015.  
Darowski J., *Unsere*, posłowie A. Jakubowska-Ożóg, Rzeszów 2012.  
Kordys J., *Pamięć i opowiadanie* [w:] tegoż, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Kraków 2006.  
Zimand R., *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.

## War in Jan Darowski's memoirs

### Abstract

The article discusses the reciprocal interpretation of biography and literature. The subject of analysis is the biography of Jan Darowski, a writer associated for many years with the literary group „Kontynenty”. The past evoked in Darowski's memoirs has a hierarchic structure – apart from the longer time sections constituting the framework for stories, shorter sections appear (e.g. events measured in days, weeks, months), which are complemented by episodes essential for the author. Darowski's biography shows the tragedy of people who, similarly to the writer, got entangled in history and becomes a proper context for interpreting senses included in his works.

**Key words:** biography, analysis, memories, history